

# Na odludziach rosyjskich

## Przygody kpt. Burzyńskiego i Pomaskiego

### w walce o puchar Gordon-Bennetta

MOSKWA, 9. 9. (PAT). Kapitan Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy, udzielił korespondentowi PAT o locie i lądowaniu balonu „Polonia” następujących szczegółów:

**START**

Z Warszawy wystartowaliśmy dnia 30 sierpnia o godz. 17 m. 47. Pogoda była pochmurna, orientacja dobra. Odrzucając wzięliśmy wysokość około 400 m. Na tej wysokości mineliśmy balon „Deutschland”, który leciał przed nami. Balon „Deutschland” poszybował bardziej na północ, a my wzięliśmy kierunek bardziej na wschód. Do godz. 24-ej trzymaliśmy kierunek pod kątem 80 st., a opuściliśmy się niżej, zmieniliśmy kierunek pod kątem 45 st. ku północy.

Granicę polsko-sowiecką przekroczyliśmy około godz. 2 w nocy na wschód od Baranowicz. Noc była pogodna, choć niebo częściowo zachmurzone. Orientacja była jednak zupełnie dobra. Nad ranem, na dole powstały dość gęste chmury, które stopniowo poczęły przesłaniać horyzont. Linje Mińsk — Bobrujsk, Mińsk — Orsza, Witebsk — Orsza i Witebsk — Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orientacji. Wskutek formowania się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4000 m. wzbiliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy utrudnionej obserwacji, lecieliśmy w kierunku na Wołoczek.

**NA WYSOKOŚCI 4 KM.**

Powyżej 4.000 m. zaczęliśmy korzystać z tlenu. Wskutek częściowego zastąpienia powietrza przez chmury znajdujące się na wysokości 7—8 tys. m., balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu celem utrzymania balonu na odpowiedniej wysokości. Orientację kierunku mogliśmy zachować dzięki niewielkim przerwom w chmurach.

Przez cały dzień 31 sierpnia lecieliśmy na północny-wschód. Wypuszczone płotki i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr posiada mniejszą szybkość i ma kierunek bardziej północny. W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenu, a następnie pełne butle jako balast. Noc przeszliśmy z minimalną ilością balastu. Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację, gdyż obciążał powłokę. Po zupełnym ochłodzeniu się powietrza, postanowiliśmy zorientować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spotrzegliśmy olbrzymie przestrzenie lasu. Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny ma kierunek północny. Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni, wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. m. Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24-ej, tj. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli. Po całkowitym zużyciu balastu zaczęliśmy zniżać lot.

**OSTATNIA NOC W POWIETRZU**

Ponieważ wiedzieliśmy, że okolice Rosji północnej są słabo zaludnione i trudne do przebycia,

liczyliśmy się z tym, że do osiedli ludzkich możemy nie prędko się dostać, dla tego zapasy żywności zatrzymaliśmy jako ostatni balast. O godz. 1.30 w nocy ujrzelśmy z wysokości 100 m. las, a w oddali rzekę i jeziora. Przekonawszy się, że wiatr przyziemny jest dla nas niepomysłny i pozbawieni balastu, zmuszeni byliśmy lądować.

Miejsce lądowania przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Balon leciał z szybkością około 40 km. na godzinę, a kosm uderzał o drzewa. Na szczęście pozostawiona deska od map stanowiła tarczę chroniącą nas od uderzeń gałęzi.

**NA DRZEWACH**

Po wypuszczeniu gazu, kosm i powłoka balonu zawisły na drzewach. Odległość kosza od ziemi wynosiła jakieś 8 m. Celem zbadań terenu opuściliśmy się na linie na ziemię i poczęliśmy pod nogami miękką, bujną mech. Za mną opuścił się na ziemię kpt. Burzyński. Podczas lądowania zgubiłem marynarkę z dokumentami, która była zawieszona w koszu. Ponieważ padał deszcz, rozpoczęliśmy natychmiast poszukiwania marynarki, lecz bezskutecznie. Kpt. Burzyński powrócił do kosza, a ja położyłem się na mechu pod osłoną powłoki balonu. Tak doczekaliśmy 4 rano.

**O ŚWIECIE**

O świcie rozpoczęliśmy poszukiwania zgubionej marynarki, która na szczęście znalazła się. Ruszyliśmy od razu w kierunku rzeki. Jedyną drogą, jaką prowadziła do rzeki, była ścieżka wydeptana przez łosie. Zaczęliśmy tą drogą brnąć w kierunku rzeki. Po paru godzinach przemoczeni do nitki, dotarliśmy wreszcie do upragnionej rzeki. Nad jeziorem zauważyliśmy jakąś chatę, do której trudno jednak było się dostać. Trawa sięgała powyżej pasa, a błotnisty brzeg utrudniał poszukiwanie się. Nogi grzęzły tak głęboko w trzęsawisku, że obawialiśmy się, iż pogubimy obuwię. Aby dostać się do chaty, musieliśmy w niektórych miejscach budować kładki z gałęzi i berwion. Po dotarciu do celu przekonaliśmy się, że jest to naprawdę rozwalona chata rybacka, w której znaleźliśmy trochę siana, na podłodze. Postanowiliśmy tu urządzić nasz punkt obserwacyjny, spodziewając się spotkać ludzi płynących po rzece. Wciążeliśmy się więc do balonu po instrumenty i żywność. Powrót do balonu nie był trudny, gdyż porobiliśmy nacięcia na korze drzew, aby łatwo było trafić.

**WYPATRYWANIE**

Po drodze spotykaliśmy głuszcze, które podrywały się i co chwila siadały na drzewach. Załowaliśmy bardzo, że nie mieliśmy strzelb. Z balonu zabraliśmy żywność, odzież, oraz pływak, celem sporządzenia łodzi - tratwy. Wszystko przeniesiliśmy do chaty. Deszcz padał cały dzień. Siedzieliśmy, aby się ogrzać, w chacie, a następnego dnia udać się z biegiem rzeki w poszukiwaniu ludzkich osiedli. Przed zapadnięciem mroku ujrzelśmy ku naszej radości płynącego łodzią rybaka, od którego dowiedzieliśmy się, że

najbliższe osiedle ludzkie znajduje się w odległości 20 km. w linii prostej. Od rybaka dowiedzieliśmy się również, że rzeka nazywa się Jeloma, a jezioro Jelomskoje i łączy się z drugim jeziorem — Wozje.

**KŁOPOTY Z BALONEM**

Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał nam kilkunastu ludzi, celem wydobywania balonu z lasu. Rybak obiecał sprowadzić pomoc nie wcześniej, niż za trzy dni. Oczekując na pomoc suszyliśmy naszą odzież i przeprowadziliśmy próby z naszą łodzią - tratwą. Około godz. 14-ej trzeciego września nadpłynęły łódzie z chłopami, którzy powracali po odstawieniu zboża dla państwa. Od chłopów tych dowiedzieliśmy się, że około 10—20 km. na północ od nas lądował drugi balon polski. Dzięki pomocy chłopów, którzy odnieśli się do nas bardzo życzliwie, zdjęliśmy balon z drzew, lecz do złożenia olbrzymiej powłoki balonu

pomoc ta okazała się niewystarczająca.

Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda. Ludzie ci pomogli złożyć powłokę balonu, jednak padający przez cały dzień deszcz zwiększył ciężar powłoki tak, że o przeniesieniu jej przy pomocy 8 ludzi nie było mowy. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

**KONTAKT ZE ŚWIATEM**

Aby dostać się do wsi, musieliśmy przebyć około 20 km. po wzburzonych jeziorach Jelomskoje i Wozje. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc. 4 b. m. poszliśmy do balonu, lecz wskutek ulewnej deszczu wydostać balonu z lasu nie mogliśmy. Wydobycie go dopiero na drugi dzień i przywiezienie do miejscowości Pieczenskoje - Sielo, gdzie oczekiwali nas przedstawiciele władz rejonowych. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy.

## Przegląd prasy

**U WRÓT NOWEGO ŻYCIA?**

„Kurier Poranny”, uchodzący za pismo wykładające intencje osób miarodajnych, tak maluje tendencje, którym ma ulegać nasze „nowe życie”, u wrót którego stoimy.

W każdej dziedzinie życia, to wszystko, co jest burzą, musi być zniszczone. Za kłopot musi podzielić na uprzywilejowanych i upośledzonych. Jakkolwiek walka jest uznana przez teorie za matkę rozwoju, to w myśl zasady, że „Polski nie stać na walki wewnętrzne” musimy tak życie ułożyć, aby walka ta ani na chwilę nie wzbudzała ponad tamy ocenia publicznego. Musimy ostrzeżać się, a formom nadad kształt godziwy, mieszczący się w ramach interesu powszechnego.

A więc w zakresie gospodar-

czym:

Tylko taką politykę gospodarczą możemy więc uznać za poprawną zgodną z ideą jednolitości, która dąży do zupełnej likwidacji polskiego bezrobocia.

Uważając, że liberalizm ekonomiczny wraz z jego podstawowym pojęciem „człowieka gospodarczego”, kierującego się egoizmem i interesem prywatnym zawiadł i zbankrutował „Kurier Poranny” — wskazuje na nowy centralny motyw działania „solidarność Wyślików dla wspólnoty”.

Czy szliśmy dotąd po tej linii?

Odpowiedź brzmi naturalnie

przecząco, z mocnym akcentem:

Polowiczność polskich wysiłków w tym kierunku jest następstwem i wynikiem fałszywych dogmatów ekonomicznych, którym do niedawna polski świat gospodarczy holdował. Dogmaty te, nie zaś rzeczywistość krajową, stawiają zapory podniesienia powszechności i wydajności pracy polskiej.

Naszy polskie są niezwykle ofiarne i do ofiar, na rzecz państwa nie tylko zdolne, ale i gotowe. Ale dziś państwo nie żąda ofiar, lecz „wysiłku myśli i pracy”, wyboru zdecydowanego między naczelnymi dogmatami.

Dla jednego celem gospodarczym jest złoto czyli zysk, dla drugich wszechstronny rozwój człowieka i jego pracy, osiągnięcie maksimum działalności twórczej i maksimum korzyści nie tylko gospodarczych, ale również politycznych i społecznych.

— Obecnie na całym świecie, a również w Polsce, nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości od idei zysku ku idei korzyści ogólnych. Zaczynamy wszyscy rozumieć, że trwałość dobrobytu jednostki osłaga jej działalnością gospodarczą w coraz wyższym stopniu zależy od potęgi państwa, która daje bezpieczeństwo. Bez obronnej potęgi państwa zagrożony dobrobyt jednostki i zespołów ludzkich nie wart jest wysiłku. Również nie wiele wart jest taki dobrobyt, który osiągnięty pogłębieniem zawiści społecznych, niesie w sobie zawiązek wewnętrznych rewolucji, niszczących równie skutecznie, albo skuteczniej, niż wojna zewnętrzna.

Dalej:

„W zrozumieniu konieczności tych przemian sposobu myślenia i działania gospodarczego Polacy dali się niestety wyprowadzić wielu bystrzejszym społeczeństwom. Jesteśmy bardzo spóźnieni. Dalsze spóźnianie się łączy się już z wielkim niebezpieczeństwem”.

Potem, jeszcze pełniejsze, jeszcze jaśniejsze i szersze uogólnienie:

„W ostatniej więc chwili padło hasło zjednoczenia wszystkich Polaków pod sztandarem obrony państwa. Jedność tę pojmujemy integralnie, jako jednolitość wysiłków nie tylko politycznych, ale również gospodar-

czych, jako planowe i celowe pokierowanie pracą narodu. Jedność narodu nie może być tylko jednością odświętną od urn wyborczych i obchodów, winna ona przeniknąć całe życie, a przede wszystkim codzienną pracę. Kształt jednolitości osiągniętej być może jedynie przy ścisłym przestrzeganiu zasad sprawiedliwości i uczciwości w stosunkach wzajemnych i przy szarmonizowaniu odmiennych ale wspólnemu celowi służących mających, interesów grupowych.

W zakresie pewnych spraw gospodarczych stanowisko „Kuriera Porannego” jest jasne. Tak na przykład konsekwentna jest walka „K. P.” o politykę ekspansji pieniężnej, jako pierwszego warunku wyjścia z dekonjunktury i zwycięstwa nad kryzysem. Piszcie „K. P.”.

„Wykazaliśmy niestrudzenie, że w epoce obfitości obowiązują inne oceny i inne normy, niż w okresie niedostatku; że uutożsamianie zdrowej polityki pieniężnej z ogółaniem krajów ze środków płatniczych jest racjonalnym błędem; że niedostatek środków obiegowych jest równie szkodliwy jak ich nadmiar; że o ile pieniądź ma być naprawdę zdrowy, to musi być dostarczany w ilości dostatecznej dla sfinansowania rozwoju życia gospodarczego, dla zrealizowania potencjalnych możliwości dobrobytu kraju, nie zaś przystosowywany do fałszywego mitu „wielkiej pokuty”.

Dalej:

„W obecnej fazie aktywizacji życia gospodarczego kiedy zdjęcie hamulców od strony kredytu i pieniądza — rasta do wymiarów centralnego zagadnienia naszej polityki ekonomicznej — dobrze jest zapoznać się ze zdobyciami, jakie w tej dziedzinie osiągnęła twórcza myśl zagranicy i wyzbyć się szkodliwych przesądów na temat „zdrowej” polityki monetarnej”.

Byliśmy jednymi z pierwszych którzy wołali o zerwanie z dziejszym anachronicznym systemem naszej polityki monetarnej. Dwa lata temu pisaliśmy to samo, co dziś pisze „Kurier Poranny”, który przy diametralnej różnicy zdań z nami na inne sprawy polskie, w tej szedł obok nas, równolegle.

Nie ta zbieżność nas głównie obchodzi. Przyjmując wywody pisma z całą dobrą wiarą, widzimy w nich pierwszy wyraźny zwrot ku nowoczesnej doktrynie państwa narodowego, wyraz ciekawej ewolucji.

Jakie są te podstawy, o które dziś walczy „Kurier Poranny”, w szerszej płaszczyźnie?

Jedność narodu, stała, uczciwa i nieodwołalna — bez podziałów na uprzywilejowanych i upośledzonych (tak w zakresie praw, jak obowiązków, ciężarów i korzyści).

Sharmonizowanie odmiennych dążeń w drodze do wspólnego celu.

Działanie planowe i celowe, z wyjściem poza dreptanie i pokłony dokoła ołtarza starych „praw ekonomicznych”.

Supremacja celów narodu, nad interesem prywatnym.

Zasady nowe, choć proste. Nowe o ile idzie o ludzi obozu rządowego. Poglądy te stanowią bowiem punkt wyjścia ideologii nowoczesnych ruchów narodowych. Są ich początkiem. „Kurier Poranny” na własną rękę odkrywa dawno odkrytą Amerykę.

## List wysłany od synodu plenarnego Do biskupów hiszpańskich

Ks. ks. biskupi polscy zebrani na synodzie plenarnym w Częstochowie wystosowali do biskupów hiszpańskich pismo, które w tłumaczeniu z łaciny brzmi następująco:

Najdostojniejsi i Najczcigodniejsi Arcypasterze Kościoła w Hiszpanii!

Pierwszy Synod Plenarny Rzeczypospolitej Polskiej, zgromadzony w murach Jasnogórskiego klasztoru Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, obradując nad ważnymi sprawami około umocnienia i rozwoju rodzimej wiary polskiego ludu swoje stwożone myśli zwraca do was, najczcigodniejszych i najdostojniejszych Arcypasterzy Kościoła hiszpańskiego. To bowiem co się obecnie w niektórych dzielnicach waszej sławnej Ojczyzny bezbożnie knuje i w barbarzyński sposób przeprowadza zarówno przeciwko dawnej wierze waszego narodu, jak i przeciw gorliwym pasterzom i najwierniejszej owczarni Chrystusowej, nie tylko jest zasadniczo sprzeciwiającym się wieloletniej tradycji i zwyczajom, lecz wykazuje zarazem tak przewrotne i zbrodnicze

instynkta, iż napełnia nas najgłębszym dla was współczuciem.

Dlatego to, potępiając te niesłychane zbrodnie, to burzenie przesławnych świątyń, to niszczenie dzieł starożytnej i nowoczesnej sztuki, to zaprzeczanie pobożnych instytucji, to okrutne mordowanie wiernych wyznawców Chrystusa, kapłanów apostołskich, zakonników Boga poświęconych, czcigodnych i wybitnych braci naszych w Episkopacie, za pośrednictwem tego listu pragniemy was tym pocieszyć, że jednoczymy się z wami w waszym męczeństwie, w waszych trwogach i nadziejach. Razem z całym narodem naszym podejmujemy szczególne modły za naród hiszpański i jego pasterzy, aby skrócone zostało utrapienie wasze i by po przywróceniu pokoju wiara Hiszpanów, krwią tyłu męczenników zroszona, do dawnych wiekopomnych czynów przysłała świetlistą epokę nowego rozkwitu.

W tej myśli polecamy was szczególniejszej opiece macierzyńskiej Wspomożycielki ludu chrześcijańskiego, uważając za rzecz pewną, że cierpienia wasze, tak bohaterko dla sprawy bożej znoszone, w wysokim stopniu przyczynią się do ostatecznego triumfu Królestwa Chrystusowego wśród utraconej i bezradnej ludzkości.

W Częstochowie, z klasztoru Jasnogórskiego, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

Z bratnim pocałunkiem pokoju. Następują podpisy wszystkich arcybiskupów i biskupów Polski.

## Echa procesu przytyckiego

WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI, 9. 9. (tel. wł.). Rozpoczął się tu proces przeciwko kilkudziesięciu kupcom żydowskim, oskarżonym o demonstracyjne zamknięcie sklepów w dniu protestacyjnym żydostwa polskiego przeciwko antysemityzmowi. Akt oskarżenia zarzuca kupcom żydowskim, że demonstrowali w ten sposób przeciwko wyrokowi w procesie przytyckim, a jak wiadomo, wyroki sądów nie ulegają krytyce.

Akcja protestacyjna objęła w tym dniu całe żydostwo polskie i, jak donosiliśmy, sprawy sądowe będą wytoczone w większości wypadków w bardzo wielu miejscowościach Rzeczypospolitej.

## „Polska współczesna” Wystawa turystyczno-propagand. w Rapperswilu

Wystawa Sztuki Polskiej w Rapperswilu cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W ciągu miesiąca od dnia otwarcia zwidzeli ją około 2 tysięcy osób.

Szwajcarzy, Francuzi, Niemcy, Anglicy, Amerykanie i in. wszyscy ze specjalnym zainteresowaniem oglądają w zamku kapperswil meczanie narazie ziory sztuki ludowej i fotografie z ziem polskich, żądając szczegółowych objaśnień eksponatów i nierazko ścisłych informacji co do możliwości i sposobów zwiedzania Polski. Niestety obecny prowizoryczny dział informacyjny naszej wystawy nie jest w stanie zadołować ich ciekawości.

Wydział Turystyki Min. Komun. zamierza otworzyć w zamku Rapperswilskim wystawę turystyczno-propagandową p. t. „Polska Współczesna”, która zobrazuje atrakcyjność polskiej turystyki i zachęci do podróży po naszym kraju.

Nie można wątpić, że stworzenie w zamku Kapperswil stałej placówki propagandy turystyki polskiej, zaopatrzonej w broszury, prospekty, mapy i wszelkie informacje — ilustrowanej żywo i bogato fotografiami i wyrobami sztuki ludowej, przedstawiającej w sposób plastyczny i interesujący całokształt życia polskiego — przyczyni się w znacznym stopniu do ożywienia ruchu turystycznego cudzoziemców w Polsce.

## Uciążliwe kredyty Wileńskiego Banku Ziemskiego

Pisma i organizacje rolnicze występowały wielokrotnie z krytyką działalności kredytowej Wileńskiego Banku Ziemskiego. Przytaczano liczne fakty uciążliwych kredytów udzielonych przez ten bank rolnikom na Wołyniu i wyrażano opinię, że takie kredyty muszą włością doprowadzić do ruiny.

Zarzutami tymi uczuły się dotknięte władze Wileńskiego Banku Ziemskiego i wytoczyły pro-

ces autorowi odnośnych notatek i artykułów, zamieszczonych w „Skibie”, „Przewodniku Gospodarskim” i innych pismach rolniczych. Autorem okazał się p. Władysław Wachała, kierownik wojewódzkiego Tow. Kółek Rolniczych w Łucku.

Zapowiedź tego niezwykłego procesu wywołała zainteresowanie w kołach bankowych i rolniczych.

## Na marginesie

## Wymiana zdań

„Czas” wydał numer, poświęcony sprawie żydowskiej. Zabrał głos sam p. Wł. Żabotyński, szef wojującego żydostwa, przywódca szeregów Nowej Organizacji Syjonistycznej. Wypowiedzieli się i inni mężowie izraelscy.

Narzekają wszyscy, że czasy ciężkie, jedynie syjonizm może dać żydom ojczyznę i wybawienie, a narody rdzenne uwolnić od obcych.

Z tem godzą się oni wszyscy. Tylko ci panowie nie mogą uzgodnić liczb i rozmiarów... przypuszczalnej emigracji żydów z Polski. Jeden chce 75.000 na rok, inny 60.000 — targ w targ, jeszcze coś zapewneby z tego odpało.

Otóż nas te wyliczenia tak

bardzo nie podniecają, ani nie zajmują. Gdy żydzi nie wiedzą, jak rozwiązać sprawę rozproszenia, ko munizm czy syjonizmem — pozwól, systematyczną, czy nagłą i masową emigracją. Palestyna czy Ekwadorem lub Biorbidżanem, — my nie mamy żadnych, pod tym względem niepokojów i wątpliwości, jak rozwiążemy sprawę żydowską w Polsce.

Chłopa z Przytka nie obchodzi Herzl, ale przysłowiowy „stragan” i codzienny chleb. Nie chce on nietylko Józka w najbliższym sklepie, ale i Judeo - Polski. Powiedział to chyba wyraźnie. A to więcej znaczy od wszystkich deklaracji, nawet najpierwszych „wódców” żydostwa.

(al. s.).